

sr. H. Trzaskowski

37

WARUNKI PRENUMERATY

ROZCZNIĘ

W Brazylii 14\$000
W Argentynie 6 pezów
W Ameryce Północnej i Europie 3 dolary
Sprzedaż w kioskach \$500 za numer.
„GAZETA POLSKA w BRAZYLII”
wychodzi w każdy czwartek.



Adres dla listów i przesyłek pocztowych

GAZETA POLSKA — Caixa Postal B
Curityba — Paraná
Brasil.

Redakcja i Administracja:

Rua Conselheiro Laurindo N. 6
(blisko Uniwersytetu Parańskiego)

Nr. 13 | Największy i najstarszy ilustrowany organ | KURYTYBĄ, CZWARTEK DN. 27 MARCHA 1930 | Wychodźstwa Polskiego w Ameryce Południowej | ROK 39

Więcej świadomości kolonjalnej!

Wchodząc w 11-ty rok panowania Rzeczypospolitej na Baltyku, niedopuszczalnym jest patrzeć dłużej na tysiące Polaków, pionierów Polski kolonjalnej, jako na ofiary na ołtarzu utopii, a przyszłe dziesiątki milionów złotych piętnować, jako wkłady w nigdy nie syte piaski i skwary krain, położonych pod Krzyżem Południa.

Niepodobna!

Albowiem «kolonie zamorskie dla Polski» — to nie tylko część programu racjonalnej polityki emigracyjnej i populacyjnej Państwa Polskiego. Przyszłe kolonie zamorskie Polski, to nie tylko ważne narzędzie przeciwstawiające się procesowi wynaradawiania się wychodźstwa naszego.

Niepodobna!

Bez własnych kolonij zamorskich nie możemy w Polsce nie mieć w perspektywie jakichś lat 30-tu nie wyobrazić sobie BEZNAZDZIEJNEJ ZALEŻNOŚCI naszej od rynków podstawowych surowców kolonjalnych!

Nie podobna też nie widzieć zupełnego prawie ZASTANOWIENIA naszego eksportu zamorskiego!

Niepodobna wreszcie nie spostrzec poważnego zahamowania w rozwoju własnej narodowej bandery handlowej...

W związku z tem przypominają mi się słowa jednego z emigracyjnych przywódców Polski w Algierji. Gdy raz jednego zeszła rozmowa nasza na bilans Pierwszego Dziesięciolecia Polski Niepodległej, z akcentem za lu tak dowodził:

— Gdyby wasz program mocarstwowej Polski ZAMORSKIEJ był równie dalekosiężny oraz uporeczywie i konsekwentnie realizowany, jak w dziedzinie OŚWIATY — pracowałoby dziś już szósty względnie ósmy rok na zasadach KONDOMINIUM FRANCJI i POLSKI paręset osad kolonistów polskich w Afryce.

A kiedy wysuwał przeróżne obawy o obawy odnośnie celowości akcji takiej już wówczas, mój wybitny rozmowca trafnie zauważył:

— Nie mów Pan, że nie było się oprócz na kim! Albowiem dzisiejsze kwitające szkolnictwo nasze powstało z niczego!

— Nawet skromny początek na nie wymowy rezultatów kolonistów w waszych w Argentynie i Brazylii, stanowiłyby dziś wazki precegens.

— Ty, mój Pan, w miarę, jak się oddalał Traktatu Wersalskiego i wychodzimy w ramy konwencji o Locarna, sprawa kolonjalna Polski komplikuje się niepomocnie...

Dziś kiedy wysiłki populacyjne i, co za tem idzie, kulturalne Francji rozpraszają się na olbrzymim obszarze 14 milionów km. kwadratowych zamorskiego imperjum... Kiedy we wielu razach, wypadkach i dziedzinach celowo opóźnia się i odkłada aktywizację gospodarczą jednych posiadłości z uwagi na kolizję interesów z pozostałymi obszarami zamorskimi... Gdy notoryczna jest rzeczą, że Francja Macierzy wyczerpała żywe siły swej ekspansji kolonjalnej, bez których jednakże nie da się pomyśleć racjonalna eksploatacja przeważnej części francuskiego dominjum w Afryce...

Na takim tle łączy się w jedno postulat:

KOLONJE DLA POLSKI — z hasłami, realizującymi NAJPEWNIĘJ misję cywilizacyjną i populacyjną Europy w stosunku do pewnych polaci ziem Czarnego Kontynentu.

W związku z tem przypominają mi się słowa jednego z emigracyjnych przywódców Polski w Algierji. Gdy raz jednego zeszła rozmowa nasza na bilans Pierwszego Dziesięciolecia Polski Niepodległej, z akcentem za lu tak dowodził:

Nad nową formułą kondominjum każde polityce polskiej pracować polskie osadnictwo południowo-amerykańskie.

Kiedy wybije na zegarze dzielowym GODZINA PIERWSZEJ POSŁADŁOŚCI ZAMORSKIEJ POLSKI — trudno przesądzić. Tyle pewna, że powinna być bliska! Przewidująca polityka zagraniczna Rzeczypospolitej rozporządza znacznym arsenałem postulatycznym. — Polska współczesna nie może pozostawić rozwiązania sprawy dla pokoleń następnych.

Bez dwu zdań posiadanie własnych kolonij i kondominjum zamorskich przez Polskę jest postulatem, że się tak wyrażę, perspektywnym w naszej polityce zagranicznej oraz ekspansji ekonomicznej; niemniej przecież jest to zagadnienie żywotne i jak najpierwszej aktualności.

Dziś zwłaszcza należy tyle jasno i wyraźnie stwierdzić zdanie nie obszarów zamorskich dla Polski nie jest oderwanem hasłem jakiejś nielicznej grupy Polaków. Nie jest także przejawem wybujałych ambicji wielkomocarstwowych Polski. Ani tem mniej imperjalizmu Odrodzonej Polski... Nawewnątrz niepodobna tej kwestji przeciwstawić jakiegos drugiego pilniejszego zagadnienia w rodzaju «osuszenia błot polskich» lub «konieczności intensyfikacji sieci dróg żelaznych i bitych».

Okażemy się godnymi piastunami mandatów zamorskich tem wcześnie, im więcej będzie w opinji polskiej ŚWIADOMOŚCI KOLONJALNEJ! Im więcej wśród Polaków, emigrantów i kolonistów będzie takich, których dobre imię, wyniki gospodarcze oraz zasługi cywilizacyjne na obszarach zamorskich pozwolą

PAN I CHAM.

Wychodźstwo polskie w Ameryce Południowej przeżywa obecnie przesmutny okres rozpamiętania się najniższych namietności ludzkich, które niestety, znajdują przedewszystkiem swój wyraz w pewnym odłamie prasy, napadającej od dłuższego już czasu na wszystko i wszystkich, zaś w szczególności na placówki Państwa Polskiego zagranicą.

Wstręt i obrzydzenie i oburzenie w najwyższym stopniu ogarnia każdego uczciwie myślącego człowieka, który czuje się Polakiem, gdy czyta te zaciekle i nieprzebierające w wyrażeniach ataki, te plugawe zwroty pod adresem przedstawicieli naszej dalekiej Ojczyzny i obserwuje ten szal ludzi niepoczytalnych a przepelnionych wściekłością, którzy plwają jadem na wszystkie strony, dyskredytując święte imię Polaków w oczach ludzi obcych.

Redakcja naszego pisma jest przepelniona korespondencjami z poszczególnych ośrodków wychodźczych, komentującymi z gorąca ten zjednoczony front rodzimego warcholstwa domagającym się wszczęcia «świętej wojny» przeciwko opanywującej nam zarazie. Z drukowaniem tych korespondencji jednak wstrzymujemy się, niemogąc przezwyżyć wstrętu do publicznego poruszania i rozmazywania tematów, tak gorliwie opracowywanych przez «ludzi błota» mianujących się «prawdziwymi obrońcami polskości»... Chcemy zresztą uniknąć zbytecznej w tym wypadku polemiki, któraby przecież zaszczytu nam nie przyniosła a i nie doprowadziła do żadnego celu. Wzywamy natomiast cały ogół wychodźczy, któremu drogę jest imię Polski, by wystąpił do zdecydowanego zwalczania na każdym kroku, wszelkich przejawów tej strasznej epidemji społecznej, która zatrutą nam duszę, wprowadzając między nami nieopisany bezład, rozbić i anarchję.

Panów popisujących się we wspomnianym odłamie prasy jadowitą kwiecistością stylu, z

wysoko podnieść banderę Polski Kolonjalnej.

Słowem: nam potrzeba szybkiego tworzenia się polskiej tradycji morskiej i kolonjalnej.

Postulat kolonjalny Polski: to niewątpliwie pęd i podświadomie wyczuwana potrzeba każdego współczesnego Polaka.

W tem dążeniu mieści się już dziś znakomita część dumy i samopoczucia obywatela Polski Niepodległej! Zawarli się cała przyszła pomyślność i rozkwit ekonomiczny Ojczyzny.

I nie może być inaczej.

A posiadamy własne obszary wzgl. kondominja zamorskie tem pewniej, im więcej będzie w nas TRADYCJI MORSKIEJ. Im więcej będzie ruchliwosci w naszej narodowej banderze handlowej!

Leszek Gustowski.

zapalem godnym lepszej sprawy, wzywamy, aby zaprzestali kłaść własne gniazdo i stanęli zgodnie do twórczej pracy kulturalnej na Wychodźtwie, bo tej nam przedewszystkiem potrzeba.

W artykule dzisiejszym użyliśmy dobitnego tytułu: «Pan i cham», gdyż pod tym właśnie nagłówkiem niedawno w Dzienniku Wileńskim p. Stanisław Cywiński czyni zajmujące uwagi, na temat ludzi, których zwykliśmy określać tem mianem w szarzyźnie życia codziennego. Może te uwagi, które podajemy w skróceniu, naprowadzą tych i owych na dobrą drogę, może dopomoga do zatamowania fali nikczemności i nieuczestnych a w każdym razie ordynarnych ataków w prasie, zaś szerokiemu ogółowi posłużą niezawodnie do rozpoznawania «fartbowanych lisów», pragnących łowić rybki w maconej przez siebie wodzie.

A więc «Pan i cham». Te dwa przeciwstawne sobie pojęcia są wieczne, jak wieczny jest świat duchowy. Demokracja nie tylko nie niszczy tych pojęć, ani nie zacierą, ale je nawet potęguje i wyubtelnia. Przenosi je tylko coraz bardziej wyraźnie ze świata zjawisk zewnętrznych i uchwytanych w świat ducha. Państwo i chamstwo to są bowiem przeciwstawne gatunki ducha. Można powiedzieć, trawstując zwane Mickiewiczem, że można chodzić w siermiedze czy bluźnie robotniczej, a być panem, i odwrotnie, można się ubierać wykwintnie, mieć krocie w kieszeni, zwać się księciem czy hrabią, a nawet skończyć uniwersytet, a pomimo to być chamem. Tak, państwo i chamstwo to dwa gatunki ducha.

Pan: Człowiek wyższy, pan urodzony, ma naturalną ufność do ludzi, mierząc ich własną, niezwykłą miarą, i przypuszczając w nich raczej więcej wartości, niż oni posiadają istotnie, nigdy mniej.

Człowiek wyższy jest więc z natury skromny. Tak, bo w nim ciągle jest czujno. Cześć dla wielkości, zamieszkującej święte świątyni jego duszy, i o swym niedorożcie do niej człowiek wyższy pamięta zawsze. Rzec nawet można, że im większy człowiek, tem jest skromniejszy.

Człowiek wyższy, pan urodzony, miłuje wolność i tylko w jej atmosferze rozwijać się może. Pod przymusem nie uczynić nie potrafi, to też siłą i złością nie odeń nie wydestaniemy, natomiast miłością i dobrocią wiele możemy dokonać.

Człowiek wyższy posiada wysoką godność osobistą i umie piastować godność instytucji, zespolu narodu, wreszcie Kościoła, gdy mu ją powierzono. Bywa nawet tak, że taki człowiek wyższy, często bardzo skromny w życiu osobistym, gdy reprezentuje rzecz wyższą od siebie np. własny naród, przetrada się zupełnie: «coś olimpijskiego prostuje nagle linję całej jego postaci, głowa się podnosi hardo, włosów wicher nawiewa na czoło». (Norwid), oko nabiera siły prężnej stali, gest ramienia staje się wytworny i silny — i oto wielkość się nam objawia, wielkość wcielona, widzialna dla naszych śmiertelnych oczu.

Człowiek wyższy nigdy o sobie i o swych zasługach nie mówi, chyba w rozmowie poufnej z przyjacielem, w chwili goręcy. Szanuje on godność innych, zaś przypadkowo urażoną łagodnie zmazaniem winy i dobrem słowem. Albowiem człowiek wyższy widzi w każdym bliźnim człowieka «sasiada Boga», jak powiada Norwid, który jest zawsze wedle Kanta, celem sam w sobie, nie zaś tylko środkiem do naszych celów.

Człowiek wyższy, nie znając sam pochlebstwa, gardzi niem u innych. Cham: Chama cechuje a r o g a n c j a, pewność siebie, zarozumiałość, brak szacunku dla czeckolwiek, «dziwne» głamska poufałość ze wszystkimi i ze wszystkim, nieufność, podejrzliwość aprioryczne uważania innych ludzi za niższych od siebie, oraz za głupszych. Cham wyróżnia się u p o r e m i c i a s n o t ą pojęć, zupełną niezdolnością przyznawania się do błędów i stawiania na punkt widzenia innych. Taki człowiek niższy, cham urodzony, nie umie wyjrzeć poza interes chwili i Molochowi «dzisiaj» wszystko gotów poświęcić, wszędzie też w i e t r z y wyrachowanie i a j n i z s z e p o b u d k i, bo sam nie wyższego nie czci.

Cham jest mściwy, bezwzględny, niewyrozumiały, niezdolny do obiektywnego spojrzenia bliźniego, który jest dlań obojętny jeśli nie wrogi. Cham jest niegrzeczny wobec innych i wszelką grzeczność ma za cechę słabości. Wyróżnia go urodzony e g o i z m, który widzi też dokoła siebie. Nie u m i e o n p a n o w a ć n a d s o b ą, nad niższymi podobkami swej natury, bo mu nawet na myśl nie przyjdzie, że są w nim wyższe i niższe składniki. Panowanie nad innymi wyradza się też u niego natychmiast w wyzysk i przemoc, bo cham pragnie swą rzekomą wyższość okazać namacalnie.

Cham człowiek niższy, jest chytry i podejrzliwy, wszędzie, też widzi oszustwo i obłudę, zwłaszcza u ludzi, służących czynnikiem idealnym, które dla niego samego są jedynie środkiem do celu, celem zaś tym jest zawsze o n s a m.

Rzecz znamienita, że epoki panowania religji sprzyjały wzrostowi pańskości w duszach, gdy przeciwnie zanikowi religijności i wzrostowi racjonalizmu towarzyszy materializm i rozwielmożnienie wszelkiego rodzaju chamstwa.

Z życia Kolonij Polskich w Brazylii

Jak w Felicjanowie się pracuje.

Możliwe, że nasi rodacy po innych koloniach dziwią się jak w Felicjanowie pracują i jak prędko się wszystko rozwija. Zaproszonym przez Ks. Proboszcza Zajkowskiego by założyć rytny na nowym piętrowym budynku szkolnym, zdziwiło mnie bardzo co też nasz Przew. Probosz porabia, że nie ma czasu porozmawiać przez jedną godzinkę nawet o rzeczach tyrczących się roboty. Ciekawość zabrała mnie aż na plebanie, gdzie napotkałem gro madę ludzi a między nimi naszego zacnego Proboszcza. Pytam się jednego z obecnych o czym też mówi nasz Przew. Probosz?

— Proboszcz daje wykłady nauczycielom i nauczycielkom — to znaczy, że oni się jeszcze uczą.

— Przecież nauczyciele umieją czytać, pisać i rachować.

— Tak, ale oni biorą wykłady aby mogli w przyszłości jeszcze lepiej uczyć, o rzeczach nowoczesnych, o jaknajłatwiejszym pojęciu nauk przez naszą dźwiatwę, która dąży do oświaty!

Chciałem jeszcze powiedzieć jakiś dowcip, lecz wzruszenie

mnie wstrzymało, gdy sobie wspominał, że już jestem stary i do szkoły chodzić nie mogę. Wzbudziła się we mnie wielka zazdrość, że dzisiejsza młodzież ma wszelkie wygody do odbierania nauk i dostatecznie przygotowanych nauczycieli.

Większy dziw mnie ogarnął na samo wspomnienie że ci Księża Salezianie są nie nasyceni żądzą oświaty. Dwunasta z rzędu szkoła nie skończona a tu przeznaczą Proboszcz zachęca budowanie trzech nowych na liniach.

Dobrze też zrobił moskal, że małego Zajkowczyka wybił, jak słyszałem, za to tylko, że po polsku się uczył. On teraz się mści, (szkoda, że nie na moskalu) zmuszając wszystkie dzieci do nauki.

Żyj przezachny Ks. Proboszczu jak najdłużej i buduj dzieło nauki i prawdy w dalszym ciągu. Kiedyś felicjanowianie wyrosną na prawych obywateli gościnnego kraju i nie zapomną też o Tobie, żeś w nich wpoił polskość i wiarę św. Oni to też będą chlubą Felicjanowa.

Michał Majewski

Chłop z Lorentyny.

Koło Młodzieży w Porto Lucena.

Sprawozdanie Koła Młodzieży im. Adama Mickiewicza na linii Heloizie kolonja Guarany przy Tow. św. Kazimierza dnia 8 grudnia 1929 r.

W obecności kilkunastu młodzieńców i pańienek odbyło się zebranie, zwołane przez p. Franciszka Boraczyńskiego, gdzie na wstępie p. nauczyciel wygłosił do obecnych przesłuchaną mowę i równocześnie zachęcając wszystkich do wpisania się do nowopowstającego Koła Młodzieży, gdzie wspólnie powinni pracować dla dobra Ojczyzny i zachowania polskości na obczyźnie.

Po ukończeniu przemówienia p. nauczyciela wszyscy obecni przystąpili do wpisywania się do Koła Młodzieży i równocześnie dokonano wyborów zarzą-

du, w skład którego weszli p. Józef Malinowski—prezes; p. Antoni Głuszewicz—sekretarz i p. Janina Szerbak—skarbniczka.

Na koniec p. nauczyciel w kilku słowach omówił cel Koła Młodzieży, które utworzy teatr amatorski, biblioteczkę, chór i kursy wieczorne oraz zaplanowanie «Gazety Polskiej» w Brazylii i «Nasza Szkoła» a oprócz tego postanowiono sprowadzić więcej książek do biblioteki. Na zakończenie zaśpiewano kilka piosenek narodowych poczem zamknięto pierwsze zebranie Koła Młodzieży im. Adama Mickiewicza.

Wiceprezes—Józef Nowicki
Sekretarz—Antoni Głuszewicz
Porto Lucena 9/3-1930.

Żydzi dążą już do opanowania Gdyni.

Po raz pierwszy od powstania Gdyni poczynają się mówić o niebezpieczeństwie żydowskim, jakie coraz wyraźniej poczynają zagrażać charakterowi polskiemu, naszego portu. Godną blizszej uwagi w tej mocno niepokojącej materji korespondencję zamieszcza «Kurjer Poznański».

Oto co donosi korespondent Kurjera: «Żydzi pchają się do

Gdyni z całej siły. Nie tylko Żydzi z Gdańska i Warszawy, ale Żydzi z różnych miasteczek wielkopolskich, wypróbowani w walce z żywiołem polskim. Zajmując placówki handlowe, zapoznają się z maklerstwem okrętowym, podejmują się dostaw żywności dla statków, nabywają grunta i myślą o budowie wielkich dochodowych kamie-

nic. Są bardzo obrotni i zręczni. Są jeszcze cisi i skromni, bo spodziewali się oporu. Tutejsze społeczeństwo polskie nieskoordynowane należycie z terenem, oporu Żydom nie stawia. Władze, choćby nawet chciały nie mają egzekutywy w walce z Żydami.

Wobec tego stanu rzeczy element żydowski w Gdyni zyskuje pewności i mocy. Kampanję o zawładnięcie życiem gospodarczym w Gdyni prowadzą coraz to śmieiej i otwarciej wyzyskując wygodne okoliczności i bierność polskiego społeczeństwa, które winno zdać sobie sprawę z niebezpieczeństwa zaprzepaszczenia polskości miasta, które powołało do życia cały naród.

Nie wiem, pisze on dalej, czy wystarczyłyby palce obu rąk, ażeby zliczyć w Gdyni sklepy polskie, które właściwie są zamaskowanymi sklepami żydowskimi. Polski jest tylko sztyd.

Żyd, faktyczny właściciel, przyjeżdża co rano z Gdańska, przywozi towar i przez cały dzień pilnuje sprzedaży, dokonywanej przez Polaków. Wieczorem zgarnia pieniądze i wraca do Gdańska, żeby następnego dnia znowu powrócić. W taki sposób biorą się Żydzi do zawładnięcia kupiectwem w Gdyni. Gdzie nie mogą wystąpić jawnie lub pod neutralną maską jakiejś firmy o egzotycznym brzmieniu, tam stają się cichymi współnikami i właścicielami polskich przedsiębiorstw.

Zjazd atletów.



Ostatnio odbył się w Ameryce Południowej międzynarodowy Zjazd atletów, którzy ubiegają się o mistrzostwo. Ilustracja nasza przedstawia dwóch bokserów europejskich przybyłych na wymieniony Zjazd.

Kurytybska Szkoła Normalna

Często się słyszy wśród Polaków parańskich o escola normal w Kurytybie, której dyrektorem jest powszechnie znany i ceniony p. Modest Falarz.

Korzystając z mego pobytu w Kurytybie, nieomieszkałem skorzystać z zaprosin p. Falarza, aby poznać zakład wychowawczy, który rok rocznie wychowuje i kształci kilkaset młodzieży przygotowujących się do stanu nauczycielskiego, który rok rocznie zasila szeregi nauczycielstwa parańskiego.

Zewnętrzny wygląd gmachu czyni wrażenie nie szkoły, lecz pałacu o okromnej lecz imponującej fasadzie do której przytykają dwa długie skrzydła zamykające podwórze wraz z przybudówkami.

Różnobarwność kwietników w obramowaniu zieleni ujęła z wielkim gustem, przyozdabia główne wejście do gmachu.

Wchodząc do zakładu uderza widza pedantyczna czystość, czystość, która daje wysokie pojęcie o zastosowaniu wzorowej higieny w tym przybytku nauki.

Wizytację rozpoczynam od zwiedzenia kancelarji dyrektora

i wice-dyrektora, obie urządzone wygodnie i ze smakiem; następnie szeroką klatką schodową oświetloną dużymi witrażami udajemy się do poszczególnych klas grupo escolar i complementar. Sale szkolne rozmiarów na 40 do 60 uczniów (uczennic), dzięki swej nieskazitelnej bieli ścian, bardzo dobrze oświetlenia przy zastosowaniu wygodnych dwuosobowych ławek, robią wrażenie, że dziecko czuje się tutaj dobrze i swobodnie, że nauka nie jest torturą dla niego, bo prócz tych zalet, każda klasa jest bogato wyposażoną w pomoce szkolne i naukowe.

Twierdzenie powyższe wysnułem z wrażen jakie odniosłem przy zwiedzeniu tych klas w czasie nauki.

Każdą klasę znamionuje wzorowa karność połączona z wymienionym porządkiem.

Uczennice na zadawane pytania począwszy od najniższej klasy odpowiadały bardzo przytomnie a nawet rezolutnie wykazywały też sporą dozę w samodzielnym myśleniu jak i szybką orientację w odpowiedziach.

Naogół materiał uczniowski jest wielce dodatni w czem znać fachowe wyczyny grona nauczycielskiego z dyrektorem na czele.

Do kompletu urządzeń szkolnych należy wymienić dwie duże świetlice, salę rysunkową z licznym zbiorem modeli, biblioteczkę wraz z czytelnią, gabinety z mnóstwem zbiorów geograficznych, zoologicznych, w którym to dziale przeważa ornitologia, oraz bardzo ciekawe i w wielu wypadkach rzadkie okazy mineralów.

Osobliwie na uwagę zasługują bogaty zbiór motyli, chrzączki i owadów, osobista własność p. Falarza, jedyny bodaj w Pa-

ranie odzwierciedlający cudną krasę z orgją kolorów świat motyli i owadów, który spełnia pola, pastwiska i puszcze Parany.

Seminarjum parańskie w organizacji swojej obejmuje całokształt wycławiania i nauczania powszechnego.

W murach swoich mieści ochronkę (jardim infatil) grupo escolar i escola complementar oraz właściwe seminarjum (escola normal) z niższymi kursami met dycznymi i z ostatnim kursem praktycznym pod kierownictwem nauczycieli medyków.

Tak pojęta organizacja seminarjum pozwala przygotować przyszłego nauczyciela wszechstronnie do spełnienia jego obowiązków na polu wychowania i nauczania publicznego.

Zakład w r. szkol. 1930 ma 2.320 uczniów (uczennic) wraz z 74 siłami nauczycielskimi.

Żałować jedynie należy, że przy pokaźnej liczbie 600 seminarzystów (seminarzystek) tylko 40 jest Polaków względnie Polek, co nie stanowi nawet 10%.

Olbrzymia praca takich rozmiarów, spoczywa wyłącznie na barkach dyrektora p. Falarza, który też całą swą duszę włożył aby escola normal z każdym rokiem wydawała jaknajlepszych nauczycieli.

Wyniki pracy p. Falarza są już dzisiaj widoczne, bo zakład jego należy do najlepiej rozwijających wśród podobnych szkół średnich w Paranie.

Rudolf Papla

Porto Alegre, 4—III—1930.

Korespondencja z S. Pau'o

W sprawie Oszczędności.

Pieniądz zawsze i wszędzie stanowi niezmierną pokusę. Ludzie skądinąd uczciwi, na jego widok doznają oszołomienia. Stają im przed oczyma najrozmaitsze możliwości: co to za te pieniądze zrobić można, jak się urządzać, jaki ładny kawałek ziemi kupić, jak dopomóc rodzinie, która gdzieś daleko w kraju, w biedzie czeka gdzieś na pomoc, a tu tylko wyciągnąć rękę, wsadzić do kieszeni lub pod koszulę towarzysza i wyjąć ztamtąd całą plikę wartościowych banknotów, ale posiadacz ich zdrów i silny. Błysnęła rozumującemu jakaś myśl: Zerka zpedelba na towarzysza, wzrokiem drapieżnego zwierza ogłąda się wokoło. Jak okiem sięgnąć, wszędzie rzędy drzew kawowych, ani widać osiedla, lecz zbity, poplątany, krwiożerczy, zbrodniczy las tropikalny, pełen zbrodni i do zbrodni pobudzający. Ich tylko dwóch obcych, nikomu nieznanych. Kto w tym borze odwiecznym, prawdziwym piekle zielonym, może dostrzedz ślady zbrodni, lub też jeżeli jakiś robotnik pracując w ka-

(Dokończenie na str. 7).

Ogromna eksplozja w fabryce wyrobów gumowych w Czechosłowacji.

Niedawno temu zdarzyła się w Czechosłowacji katastrofalna eksplozja w fabryce wyrobów gumowych, spowodowana przez wybuch benzyny, gdzie straciło życie 10 młodych dziewcząt i 12 zostało ciężko rannych.

Ilustracja nasza przedstawia budynek fabryczny w Presburgu, który został zupełnie zniszczony przez wybuch i pożar. Straż ogniowa z ogromnym wysiłkiem zdołała ogień stłumić.



Dworzec kolejowy Watykanu.



Budowa przyszłej kolei żelaznej Watykanu, która łączy się z linią Rzym-Viterbo — znajduje się już na ukończeniu. Ilustracja nasza przedstawia nowy dworzec Watykanu z rozbiórką starych domów za kościołem św. Piotra (z kupuli, gdzie będzie przechodzić ta kolejowy).